



Wieczna Lampka

Kochane Dzieci!

Wchodząc do świątyni katolickiej, rzuca nam się w oczy małe, migocące światełko wiecznej lampki, zawieszona przed Tabernakulum, gdzie mieszka Chrystus Pan utajony w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

To małe światełko wiecznej lampki jest właściwie światłem największym; ta mała wieczna lampka promieniuje na szeroki obszar mówiąc nam: „Na chwałę Bożą płonie!”

Tak! Wieczna lampka płonie dzień i noc ku uczczeniu Władcy Miłości — Jezusa Chrystusa — utajonego w Eucharystii.

Już w Starym Testamencie, na siedmio-

ramiennym świeczniku dniem i nocą płonęły lampy ku czci Najwyższego Boga, przebywającego w obłokach na Arce Przymierza. A w naszych świątyniach płonie ku czci Pana Jezusa, wieczne światełko.

W życiu naszym codziennym używamy często światła. Światło bowiem jest koniecznością życiową. Czym światło w przyrodzie dla roślin i zwierząt, tym jest również i dla każdego człowieka. Światło jest wielkim dobrodziejstwem.

Światełko małej wiecznej lampki mówi nam: „Tu jest Zbawiciel! Tutaj zamieszkały w Tabernakulum z wielkiej miłości ku nam wstawia się ustawicznie za nami. Tu, uta-



**W wieczniku Pan Jezus ustnowił Najświętszy Sakrament
Za ten wielki dar dziękujemy Bogu przez uroczystość Bożego Ciała**

jony w Najświętszym Sakramencie udziela nam swych nauk. Uczy o cnotach i o życiu chrześcijańskim. Uczy nas metodą cudowną: światłem przykładu. Zaprasza nas wszystkich wieczną lampką, byśmy się do Niego zbliżali, na poufną rozmowę — w doli i niedoli. Tutaj z Tabernakulum woła do wszystkich: do dzieci i do starszych: „Venite ad me omnes! Pójdźcie do Mnie wszyscy!”

Niestety — mówi Ks. Lutz — los Pana Jezusa w Tabernakulum, to los męczennika, odbierającego za swą naukę, za swą miłość — samą tylko niewdzięczność.

Za tyle darów i łask, odbiera Pan Jezus wiele niewdzięczności od ludzi, skutkiem grzeszników. Jednak dobre Jego Serce chętnie przebacza tym, którzy w skrusze serca korzą się przed Nim, oplakując swe grzechy i oczyszczają swe dusze w Sakramencie Pokuty. Przychodzi do nich Jezus ze swą łaską, przytula ich do Swego Boskiego Serca. Wszak Jego Boskie Serce nikim nie gardzi. Chętnie przebacza — widząc pokutę i poprawę.

Obowiązkiem naszym — Kochane Dzieci — jest ciągła pamięć na obecność Bożą, gorąca modlitwa do Jezusa utajonego w Eucharystii oraz unikanie grzechu. Chrystus Pan utajony w Najświętszym Sakramencie czeka na dzieci. Jego święty

promień z głębi Tabernakulum pada na sam środek dziecięcych dróg, i prowadzi te niewinne duszyczki przed ołtarz, gdzie mieszka On, Najlepszy Ojciec i Przyjaciół Dzieci. Tam bowiem przed Tabernakulum odmienia Chrystus serca dzieci, wyciąga do nich swe Boskie ręce i w ciszy łagodnie uśmiecha się do nich. Tam przed ołtarzem chętnie widzi zgromadzone swoje dziatki, chce z nimi porozmawiać, chce im przebaczyć, pragnie dać im wiele swoich łask.

Marian Jamrozik

Trzeba się śmiać

O, jak miło, o jak słodko ukołysać serce zwrotką.

To też śmiać się, śmiać się szczerze;
z tą radością — wejść w przymierze,
i dopóki serce dźwięczy — poić oczy barwą
tęczy, stroić duszę w blaski zorzy —
a to życie się ułoży
tak szczęśliwie i beztrósco
jakby było — jedną piosnką, jakby było,
pasmem złotym.

E. Kłoniecki

Piąte przykazanie.

„NIE ZABIJAJ”

CZY WIESZ

Czego zakazuje piąte przykazanie?

Piąte przykazanie zakazuje zabijać lub szkodzić na ciele lub duszy sobie albo bliźniemu.

Zakazuje też krzywdzić zwierzęta, bo i one są stworzeniami Bożymi.

Kto szkodzi sobie lub bliźniemu na ciele?

Szkodzi sobie lub bliźniemu na ciele, kto bije, rani, męczy lub naraża na chorobę bliźniego lub samego siebie.

Kto szkodzi bliźniemu na duszy?

Szkodzi bliźniemu na duszy ten, kto słowem lub uczynkiem pobudza go do grzechu.

Dając człowiekowi ciało i duszę nałożył Pan Bóg na nas w piątym przyka-

zaniu obowiązek szanowania życia ciała i duszy. Szanujemy ciało swoje, gdy utrzymujemy w czystości, hartujemy pracą i chronimy od tytoniu i alkoholu. Życia własnego i naszych bliźnich nie powinniśmy narażać na choroby i niebezpieczeństwa. Tylko obrona ojczyzny lub ważna potrzeba bliźniego usprawiedliwiają narażenie życia. Samobójstwo jest bardzo ciężkim grzechem.

„Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł” (Mt. 16, 26).

Czy w moim życiu nie zachodziły wykroczenia przeciw piątemu przykazaniu?

Czy nie zaszkodziłem(am) na zdrowiu sobie lub bliźniemu?

Czy nie unikałem(am) zazdrości i gniewu?

Czy nie namawiałem(am) do złego?

Czy zawsze byłem(am) dobry (dobra) dla ludzi i zwierząt?

Boże Ciało

Nie było większego w życiu dla mnie święta (choć się niejedno z lat dawnych pamięta i niejedno w duszy na zawsze zostało), jak to drogie święto: jak to Boże Ciało.

Pamiętam, Wczas rano — w czterech miejscach już ci ubieram ten ołtarzyk boski, a gdy się ozwały z wież kościelne dzwony i ów orszak, cały ruszył rozmodlony ku ołtarzom owym wśród pieśni strzelistej

z Panem Utajonym

w monstrancji złocistej — pod kapłana stopy (a Bogu z zaświatów) rzucały dziewczęta pełne garstki kwiatów...

A Pan Jezus słodki — pod postacią Chleba — idąc przez opłotki w blaskach tego nieba — do czterech ołtarzy błogosławił chatom, pracy — gospodarzy i dziatkom — pociechom...

— — — — —
Nie było większego dla mnie w życiu święta, chociaż się niejedno tak dobrze pamięta i niejedno w duszy na zawsze zostało, —

jak to wielkie święto
jak to BOŻE CIAŁO...

Elżunia i Orzeszek

Elżunia była małą dziewczynką ze złotym warkoczykiem na głowie i miała w domu pieska, którego nazywała Orzeszkiem. Dziwne imię miał ten łaciąty przyjaciel Elżuni, ale cóż zrobić, kiedy mała pani uparła się, chyba nie bez przyczyny, by go tak właśnie nazwać.

Dobrze żyło się Elżuni ze swoim pieskiem. Gdy wracała ze szkoły Orzeszek machał małym ogonkiem i podawał swoją łapkę. Elżunia głaskała go po główce a przy obiedzie najsmaczniejsze kęsy rzucała na jego talerzyk.

Piesek kochał swoją małą panią i odplacał jej się za dobroć w najróżniejszy sposób: drapał ją po nogach, dotykał zimnym pyszczkiem jej noska, lub — co najczęściej się zdarzało — chwycił za rąbek sukienki i ciągnął z całą siłą warcząc wesoło.

Najwięcej kłopotu sprawiał jednak mamusi. Bo, proszę sobie wyobrazić, co to za psotnik ten Orzeszek.

Rano, kiedy wszyscy się budzą, nie można znaleźć swoich rzeczy. Zaczynają się gruntowne poszukiwania i po chwili okazuje się, że: sukienka Elżuni leży pomięta w psim pudle, że jeden but tatusia wystaje spod pieca, drugi z pod szafy, że tapczan okryty jest jak śniegiem pierzem z pogryzionej poduszki i że jakoś dziwnie mokro jest pod drzwiami. Wszystko powoli się znajduje, nie można tylko odszukać Orzeszka. Po dokładnym przeglądzie wszystkich łóżek, pudeł, bamboszów i zakamarków, okazuje się, że nasz łaciąty, przyjaciel najspokojniej w świecie drzemie sobie w garnku na dolnej półce kredensu.

— Ty psie szkaradny — krzyczy wtedy mamusia — tyle kłopotu przez ciebie.

A tatuś dodaje:

— Musimy go wydać.

Elżunia wtedy w płacz:

— On się poprawi, tatusiu — woła przez łzy — on jeszcze taki mały. Niech go tatuś nie wydaje.

Tym razem uchodzi jeszcze Orzeszkowi. Ale tatuś jest stanowczy i mówi, że jak się to więcej razy powtórzy, nie wytrzyma i wyda go napewno.

Psoty powtarzały się często, jednak tatuś nie wydał Orzeszka. Kochał przecież swoją córeczkę i nie chciał jej robić przykrości.

Aż raz Orzeszek przebrał miarę.

Było lato. Elżunia miała imieniny. Przyszło do niej wiele koleżanek i kolegów ze szkoły. Dzieci, korzystając ze słonecznej pogody zabawiały się w ogrodzie, mamusia tymczasem przygotowała herbatę i zastawiała stół w pokoju. Była tu babka, tort specjalnie dla Elżuni przygotowany, kruche ciastka, zakąski i wiele innych smacznosci. Wreszcie, gdy herbata zadymiała z dzbanka, wyszła mamusia po rozbawioną gromadkę.

Jakież było ich zdziwienie, kiedy zamiast zastawy zobaczyli stół pusty a na ziemi na powalonym obrusie potłuczone talerze i szklanki, rozlaną herbatę, porozrzucone ciastka i Orzeszka, który z nogami utkwionymi w torcie zjadał bez żadnych skrupułów krawki kiełbasy z kanapek.

Tym razem tatuś naprawdę był stanowczy i Orzeszek powędrował w obce ręce.

Długo rozpaczała Elżunia po stracie swego ulubieńca, nawet mamusia zauważała, że jakoś pusto w domu: lecz powoli zapomniano o Orzeszku. Aż pewnego dnia, a był to już początek zimy, coś za-

skomlało pod drzwiami. Jakaż była radość Elżuni, gdy do pokoju wbiegł wybiegany wprowadzić i wychudły, ale ten sam łaciaty, zawsze kochany Orzeszek.

Tatusz obawiał się, że znów będzie musiał go wydać, ale okazało się, że Orzeszek zmienił się nie do poznania. noc leżał spokojnie na swojej poduszce, nie brudził, nie gryzł, nie roznosił rzeczy po kątach. Stał się dobrym, kochanym przez wszystkich pieskiem.

Ciężkie życie, bieda, zmartwienia i kłopoty nauczyły Orzeszka grzeczności.

Z ŻYCIA DZIKICH ZWIERZĄT

Mali, lecz groźni wrogowie człowieka. Mówiąc o wielkich drapieżnikach, nie podobna zapomnieć, że istnieją i mniejsze od człowieka, a nawet całkiem małe stworzonka (pomijając różne, zaledwie mikroskopem dostrzegalne bakterie), nie mniej groźne, bo sprowadzające swym ukąszeniami, czy ukłuciami cierpienia i śmierć. Są to: węże, jadowite kraby (skorpiony), a z owadów w szczególności mucha tse-tse.

Jeśli idzie o węże, to oczywiście na pierwszy plan wysuwają się olbrzymie gatunki: pytony żyjące w Azji i na Malajach, okularnik i boa-żusiciel w Ameryce i Afryce, olbrzymie węże wodne w Guanie i Brazylii, napotykanne w szczególności w Amazonce i jej dopływach. Te wielkie gatunki węzów nie są jadowite i ofiarę swą zabijają one nie kąsaniem, lecz przez uduszenie; oplatając ją z niesamowitą wręcz zręcznością, miazdzą jej klatkę piersiową i wnętrzności.

Skorpion — to mały raczek, którego łatwo można nie zauważyć i nadeptać na plaży morskiej, a którego haczykowato zakończony odon przebija skórę wpuszczając tru-

jący jad. Najbardziej znane i niebezpieczne są gatunki żyjące w Afryce i Azji, ukłucie ich powoduje śmierć.

Mucha tse-tse znana już była żeglarzom greckim za czasów Ptolomeusza i o niej to prawdopodobnie jest mowa w Piśmie Św. jako o czwartej pladze Egiptu. Mucha ta, nie wiele większa od pospolitej naszej muchy domowej, kłuje ludzi i zwierzęta, by ssać z nich krew; przytym wpuszcza do rany jadowitą ślinę wywołującą zakażenie krwi oraz pewien gatunek bakterii powodujących u ludzi śmiertelną chorobę śpiączki.

Zagadki

Spadam z nieba, zbiory psuję,
Lecz, gdy tylko się odwrócę,
A i „g” z siebie wyrzucę,
każdy chętnie mnie przyjmuje

Pierwsze — to liczba dosyć wysoka
Drugie — masz w lesie na każdym kroku
Całość — rzecz ważna zawsze dla ucznia
Bo decyduje na końcu roku.

Jaka rzeka polska nosi nazwę
zwierzęcia domowego? —

NA WESOŁEJ FALI

Kara za trafną odpowiedź

Mały Jaś wrócił ze szkoły z płaczem.

— Co ci się stało? — pyta matka.

— Nauczyciel postawił mnie w kącie.

— Za co?

— Bo tylko ja jeden odpowiedziałem na jego pytanie.

— Jakież to pytanie?

— Pytanie było: „Kto włożył zabę do kałamarza?”



Skorpion